

JOANNA GARBAL

ur. 1932; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, sklepy, samochody przed wojną, dorożkarze, śmierć Józefa Piłsudskiego, felczer Boratyński

Puławy przed II wojną światową

[Ulica Piłsudskiego] była spokojna, [była to] najważniejsza ulica w Puławach, bo Puławy były malutkim miastem. Moim najbliższym sąsiadem to był właśnie pan Ryszard, który miał cukiernię największą w Puławach. [Na Piłsudskiego] piekarnie miał pan Drewien. Bardzo inteligentny był kupiec. Takim drugim kupcem na ulicy Piłsudskiego był pan Sobański. To był sklep bławatny, olbrzymi. Chyba jedyny polski. Dlatego, że tu bardzo dużo Żydów było w Puławach i swoje sklepy mieli. Po schodkach się tak do [tego sklepu] wchodziło, pamiętam, bo chodziłam tam po materiały z mamą. Był taksówkarz, który to był takim kierowcą mojego ojca. Nazywał się pan Kilian, on miał taksówkę, taki samochód z takim czarnym kołem z tyłu i zawsze woził czy jak myśmy, czy ktoś chorował do Lublina. Tatuś zawsze mówił: „Panie Kilian ja panu płacę pensje, żeby pan był za każdym razem jak mnie potrzeba, ale jak nie potrzeba to sobie może pan zarabiać ile chce.”. [Natomiast] dorożkarz taki, który też wszędzie nas woził, na spacer, do lasu, nazywał się pan Sikora. Słynął z przepięknych wosów. Miał piękną dorożkę, piękne konie. Pan Sikora się miał też piękną czapkę, taką dorożkarską. Konie miały kwiatki na boku. Dorożka była bardzo ładna, bardzo zadbana z budą taką. Puławy były przepięknym, cichym, spokojnym miastem. Uroczym, urokliwym wraz ze swoim parkiem, ze swoimi rynkami, instytutem, z kościółkiem na górcie. Kościół garnizonowy był także już wtedy, była jednostka wojskowa chyba już. Pamiętam mała byłam, ale pamiętam śmierć Piłsudskiego i pamiętam, że przez ulicę Zwycięstwa przechodził pochód z czarnymi flagami, wszyscy płakali. Pamiętam, że nasz domek był ogrodzony takim pięknym ogrodzeniem i nie wolno mi było broń Boże wyjść. To ja nos w to ogrodzenie i przyglądałam się. [Fryzjer, pan Sykut] przychodził zawsze do domu mamę czesać, a później myśmy do niego chodziły. Myśmy przy Japońskiej mieli dom, gdzie mieszkali lokatorzy, ten modrzewiowy dworek. [Felczer] Boratyński to właśnie nasz sąsiad przy ulicy Japońskiej. Wszystko umiał, wszystko potrafił i zęby wyrywać, i leczyć, i

zastrzyki dawać, i bańki stawiać, i wszystko robić. Był bardzo sympatyczny, serdeczny. Miał córkę, która była dentystką. Wyszła za mąż potem za mojego profesora od matematyki. On przyjmował w domu i on chodził po domach leczyć. Mnie nie, bo do mnie tata nie wołał pana Boratyńskiego, bo uważał, że on nie jest lekarzem tylko felczerem, to do nas nie przychodził. Po wojnie, jak już tatuś nie żył, [to] bardzo wiele razy [do nas przychodził]. Doskonały był. Wcale się nie różnił od lekarza.

Data i miejsce nagrania	2003-12-11, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"